

Mirostław Filiciak

## **ALGORYTMY NADZIEI**

### **Algorytmy władzy: pozyskiwanie danych**

Po aferze z Cambridge Analytica algorytm stał się czymś na kształt symbolu końca utopii internetowej kultury uczestnictwa, w której dająca możliwość zabrania głosu przez każdego Sieć miała niwelować podziały społeczne i aktywizować obywateli. Jak wiemy, nadzieje okazały się płonne, a problemy stojące przed realizacją takiej wizji nie ograniczyły się do kwestii nierówno dystrybuowanego w społeczeństwie (podobnie jak inne zasoby i nie bez związku z nimi) poziomu kompetencji internatek i internautów. Nie mniej istotne okazało się to, że sieć drugiej dekady XXI wieku jest w istocie czymś innym niż wcześniejsze wersje internetu. Przyzwyczajeni jesteśmy do myślenia o internecie jako jednorodnym bycie, ale w ciągu ostatnich kilkunastu lat jego infrastruktura uległa przekształceniu. Inaczej mówiąc – i biorąc pod uwagę to, że we współczesnym kapitalizmie decydującym elementem wytwarzania wartości są informacje – zmieniły się środki produkcji. Internetowa oligarchia, poszukująca coraz skuteczniejszych sposobów monetyzacji przepływów informacyjnych, przestała koncentrować się na wytwarzanych przez użytkowników i użytkowników treściach, a skupiła się na danych. Łatwiejszych do pozyskania, bo często zbieranych bez naszej wiedzy – z mailowej korespondencji, postów z serwisów społecznościowych, z pytań zadawanych wyszukiwarkom, danych geolokalizacyjnych wysyłanych z naszych telefonów czy z podsłuchiwanym przez nie rozmów. Te ogromne ilości informacji pochodzących ze śladów zostawianych przez nas w ekosystemach firm takich jak Google, Amazon, Facebook czy Apple (GAFA), służą jako podstawa dla budowy indywidualnych modeli naszych zachowań. To nowa i być może najbardziej wartościowa forma pracy we współczesnym kapitalizmie. Wykonują ją nie ludzie, lecz właśnie algorytmy.

W konsekwencji wspomnianych procesów radykalnej zmianie uległa wartość niematerialnej pracy wykonywanej przez ludzi. Nowy model działania mediów nie tyle podporządkował komunikowanie się w sferze publicznej ekonomii, bo to znamy od dawna, ile raczej ewoluował w biznes oparty przede wszystkim na pozyskiwaniu danych. W błyskotliwym eseju *Anatomy of an AI System* Kate Crawford i Vladan Joler,

zastanawiając się nad pozycją użytkownika głośnika Amazon Echo, wykorzystującego inteligentne algorytmy, piszą, że przypomina on chimerę. „Tak jak mityczna chimera była po części lwem, kozą, wężem i potworem, tak użytkownik Echo jest zarazem konsumentem, zasobem, pracownikiem i produktem”. Ten przykład dobrze ilustruje naszą sytuację w gospodarce, w której model oparty na pozyskiwaniu danych użytkowników ma coraz większe znaczenie. Płacimy za usługi, które wydobywają z nas informacje. Wchodząc w interakcje z algorytmami i nie prosząc o wynagrodzenie, pomagamy je doskonalić. Sami stajemy się częścią produktu. To już nie algorytmy pracują dla nas, lecz my dla nich.

### **Myślenie magiczne**

Podstawowym zastosowaniem budowanych przez inteligentne algorytmy modeli miało być profilowanie prezentowanych w internecie reklam. Logika filtrowania opartego na algorytmach sięga dziś jednak znacznie dalej, zamykając nas w informacyjnych bańkach osób myślących podobnie jak my i wystawiając na manipulacje ze strony podmiotów, które za odpowiednie użycie algorytmów są w stanie zapłacić. Wraz z danymi – o tym, co czytamy, z kim rozmawiamy, na co wydajemy pieniądze i jak przemieszczamy się w miejskiej przestrzeni – do maszyn wycieka nasza autonomia. Wszystkie te dane krążą pomiędzy różnymi firmami uzupełniającymi nasze profile i budującymi na ich podstawie ateoretyczne modele. Dlaczego ateoretyczne? Algorytmy w masie informacji odkrywają bowiem często niewytłumaczalne korelacje – jak słynny przykład z karbowanymi frytkami, których polubienie na Facebooku ma być według badań Michała Kosińskiego dowodem wysokiego poziomu inteligencji. Ten brak wytłumaczalnych powiązań jest potencjalnie niebezpieczny, bo zmienia definicję wiedzy. Maskuje fakt, że zawsze jest ona usytuowana, oparta na założeniach dotyczących choćby tego, jakie informacje są zbierane i jakiego rodzaju związków pomiędzy danymi poszukuje właściciel zasobu. Przede wszystkim: jakie za takimi a nie innymi działaniami stoją intencje. Ale technologiczna zasłona promuje mit myślenia o technologii jako sterylnej przestrzeni, w której wybory podejmowane są wyłącznie na podstawie obiektywnych kryteriów. I przy okazji rezonuje z ważnym dla współczesnej humanistyki dowartościowaniem sprawczości tego, co nieludzkie – w tym kodu komputerowego.

Jak dowodzi Wendy Chun, efektem jest paradoks, zgodnie z którym wyrastające z oświeceniowego ducha narzędzia prowadzą nas ponownie w kierunku myślenia magicznego. Badaczka określa to za pośrednictwem nieprzetłumaczalnego słowa *sourcery*, będącego zbitką słów *source* (kod źródłowy) i *sorcery* (czarnoksiężstwo). To prawda, że kod komputerowy, podobnie jak zajmujące niejednokrotnie setki stron wydruku algorytmy, modyfikowane przez największe firmy kilka razy dziennie, są niezrozumiałe – nie tylko dla niespecjalistów, ale często w pewnej mierze także dla swoich twórców. To prawda, że ich wpływ na współczesny świat jest ogromny, bo nawet jeśli stojące za nimi mechanizmy i idee mają kilkusetletnią tradycję, to wzrost szybkości przetwarzania danych sprawia, że trudno porównywać konsekwencje działań na przykład algorytmu Google z bibliotecznym katalogiem czy nawet działaniami demografów – choć opierają się na podobnej strukturze. Nieprawdą jest jednak, że sposób tworzenia algorytmów to coś, co bez żalu powinniśmy zostawić innym. Algorytmy są po prostu zbyt ważne. A przy tym, skoro z udziałem aktualnych udało się w niejednokrotnie toksyczny sposób poszatковать sferę publiczną (przydatnym pojęciem może być tutaj *calculated publics* – wyliczona, wykalkulowana publiczność, ale i sfera publiczna), to zapewne z udziałem innych można spróbować ją ponownie poskładać. Można i trzeba, bo także w postludzkiej kolektywach nie wszyscy są równie odpowiedzialni, a tak wydajny model sieci, za pośrednictwem którego analizujemy te relacje, nie unieważnia wciąż obecnych w niej hierarchii.

### **Spółeczności**

Media mają nas uspołecznić i łączyć, ale biorą udział także w nieprzerwanym procesie wytwarzania nowych podziałów, dokonywanych według nieznanych i niewidocznych reguł. Jako użytkownik serwisu społecznościowego mogę dbać o to, by wśród „znajomych” mieć także osoby o radykalnie odmiennych od moich poglądach – to podejście nie ma jednak znaczenia, jeśli posiadający w tej sytuacji komunikacyjnej znacznie większą władzę algorytm filtrujący, notując brak rozbudowanych interakcji sprawi, że nie będziemy swoich wpisów nawzajem w ogóle oglądać. Nie chodzi tu oczywiście o wymuszanie kontaktu pomiędzy osobami o odmiennych światopoglądach. Raczej o nieprzejrzystość zasad tworzenia tych podziałów, w końcu

znaczna część użytkowników z dokonywania tego typu interwencji w przekaz nie zdaje sobie w ogóle sprawy.

W dyskusji o algorytmach nie chodzi więc tylko o dostrzeżenie sprawczej roli nieludzkiego kodu. Chodzi też o gest odwrotny: przewyciężenie paraliżu wyobraźni i wyjście poza realizm infokapitalistyczny, który nie pozwala nam myśleć o alternatywach. Jak pisał David Beer, algorytmy nie tylko wywierają realny wpływ na rzeczywistość. Sprawują także władzę społeczną w efekcie naturalizowania myślenia o świecie, w którym wszystko jest kwantyfikowalne i poddaje się optymalizacji. I to właśnie jest zadanie do wykonania – uświadomienie sobie i innym, że koszty wygody i personalizacji przestają być akceptowalne. Że prowadzą do „racjonalnej dyskryminacji”, że psują debatę społeczną, że wiodą nas w kierunku nowego średniowiecza. Odczarujmy więc kod i algorytmy – bo przecież życie społeczne od początków cywilizacji programowano na wiele sposobów. Religijne nakazy. Świeckie prawo. Teorie naukowe. Polityka. Ekonomia. Założenia na sposób dojścia do jakiegoś celu możemy znaleźć we wszystkich aspektach życia społecznego i komputerowe algorytmy nie mogą być tu wyjątkiem. Jeśli – jak chce Benjamin Bratton, autor książki *The Stack* – internetowe megaplatformy wraz ze swoją infrastrukturą działającą na skalę planetarną zmieniły geografie, to nie zrobiły tego przypadkiem, lecz w wyniku przemyślanych i zaplanowanych działań. Ta zmiana została zaprojektowana, a tym samym: wiemy, że można zaprojektować ją inaczej.

## Zmiana

Do wymuszania zmian posłużyć mogą choćby zmiany prawa. Jedną z możliwości jest zaostrenie regulacji na poziomie europejskim, zwłaszcza że – jak pisze Frank Pasquale w tekście *Jak wygrać z cyfrową oligarchią* – całkiem sporych możliwości dostarcza nam niezbyt lubiane RODO. Regulamin daje nam wszystkim prawo do uzyskiwania wyjaśnień na temat decyzji podejmowanych na podstawie wyborów algorytmu – powinniśmy więc, zapewne przy wsparciu organizacji pozarządowych, z tego prawa korzystać. Pasquale proponuje też wprowadzenie całkowitego zakazu wykorzystywania niektórych typów danych, co na korporacjach wymusi częściową zmianę modeli biznesowych, a z perspektywy społecznej będzie swoistą gwarancją przynajmniej częściowego bezpieczeństwa. Zaleca wreszcie regularną i drobiazgową

kontrolę platform internetowych, finansowaną z nowego podatku od gospodarki informacyjnej. Trudno będzie to zapewnić bez odpowiednio silnej presji społecznej, wobec czego istotne wydaje się tworzenie nowego języka odczarowującego kod komputerowy i przenoszącego go ze świata magicznych inkantacji zrozumiałych dla nielicznych na poziom umożliwiający dyskusje większej części społeczeństwa.

Wspominany już Benjamin Bratton podkreśla, że przy myśleniu o nowej infrastrukturze – technologicznej i zapewne prawnej – należy pamiętać o przełączaniu się pomiędzy różnymi skalami, od lokalnej do planetarnej. Jeśli dodamy do tego różne skale czasowe, a więc wyjście poza ramy szybkiej kapitalizacji zysków i nie podejmowania się odroczonymi w czasie problemami, to mamy ogólny kierunek zmian: dbałość o to, by rozwiązując z użyciem technologii jeden problem, nie generować setki kolejnych. Brzmi banalnie, ale – jak wiemy od Mariany Mazzucato – współczesny wzór innowacji, Dolina Krzemowa, opiera się na dokładnie odwrotnym modelu, w którym ryzyko jest uspołeczniane, a zyski – prywatyzowane. Oczywiście, co jeszcze bardziej komplikuje obraz, rozmowa o interwencji w zasady funkcjonowania globalnych platform i przeprogramowaniu algorytmów, z definicji niełatwa, w Polsce jest jeszcze trudniejsza. Nasza półperyferyjność, to rozdarcie pomiędzy centrum a peryferiami, przekłada się z jednej strony na wynikający z trudnych do zrealizowania aspiracji brak odwagi do sięgania po taktyki oporu (to nie przypadek, że słynny „piracki” serwis akademicki Sci-Hub powstał w Kazachstanie, choć znaczna część młodej kadry akademickiej nie wyobraża sobie bez niego pracy także w Polsce), z drugiej zgoda na bycie montownią kodu (tania obsługa zachodnich innowacji i zbieżna z tą wizją marginalizacja humanistyki oraz krytycznie zorientowanych nauk społecznych). To, że ta montownia psuje ekosystem naturykultury, traktując ludzi jako źródło do wydobywania danych, przeraża niewielu. Przecież na taki koszt w wyobraźni kultury wojskowo-myśliwskiej zawsze godzono się z łatwością. Wychodząc jednak poza gderanie o przewinach kapitalizmu w jego kolejnej, wyjątkowo perfidnej odsłonie i nie godząc się na sytuację, w której łatwo nam wyobrazić sobie śmierć planety, ale nie sposób uregulować działania firm, z których część działa zaledwie od kilkunastu lat, trzeba znów zapytać – co robić?

## Co robić?

Najważniejsze wydaje się poszukiwanie narracji, które pozwolą wyjść poza *status quo*. Bo przecież nie jest tak, że inny świat jest nie do pomyślenia, skoro żyliśmy w nim jeszcze kilkanaście lat temu. Problemem jest raczej społeczny *consensus* uprawomocniający interwencję. Ważną rolę odgrywa edukacja poprzez działania artystyczne – jak choćby sztukę generatywną ukierunkowaną na rozumienie reguł procesu twórczego, ale też godząca się z jego automatyzacją. Istotne jest też, podobnie jak w wypadku ideologii, wydobywanie tego, co ukryte – jak zrobił to Alexander Galloway, tworząc język programowania wychodzący poza paradygmat skutecznego działania i posiadający funkcje dotyczące między innymi protestu. Technologię można łączyć też z wątkami ekologicznymi, co pokazuje choćby strona Solar.LowTechMagazine.com (<https://solar.lowtechmagazine.com/>). Jest zasilana energią słoneczną i problematyzuje problem zużycia energii przez serwery internetowe. Nie tylko przypominają, że za znakami pojawiającymi się na naszych ekranach stoją urządzenia pożerające prąd, ale też pokazuje, jak to zużycie ograniczyć, choćby przez minimalistyczny design, korzystający z domyślnych zasobów naszych systemów operacyjnych. Prowadzi jednak także do innych pytań. Na przykład – czy fakt, że co pewien czas ze względu na wyczerpanie baterii strona staje się niedostępna, w istocie jakoś komplikuje nasze życie, czy naprawdę nie możemy poczekać?

Istotne są też ukierunkowane na odzyskanie nadziei praktyki spekulatywne, realizowane także z użyciem mediów cyfrowych – choćby opierających się na retoryce proceduralnej grach, w których progresywne rozwiązania można wyprowadzić poza spór ideologiczny, pokazując nie tyle, że są „dobre”, ile raczej, że mogą działać. Dobrym narzędziem jest też literatura, o ile traktować ją poważnie, bez nieśmiertelnego „Lem już to opisał”. Zresztą przeszłość, wbrew dominującym opowieściom na temat innowacji, też jest cennym zasobem. Dla krytyki zautomatyzowanych platform i poszukiwania bardziej sprawiedliwych alternatyw przydatne są choćby odniesienia do ruchów spółdzielczych czy działań kontrkulturowych – holenderscy *provosi* pierwszą usługę „car sharingową” uruchomili w Amsterdamie przeszło 40 lat temu. Punktujący niesprawiedliwości *sharing economy* orędownik „platformowego kooperatywizmu” Trebor Scholz wskazuje, że na poziomie miast takich jak Amsterdam czy Barcelona z powodzeniem wprowadza się nowoczesne usługi kontrolowane nie przez firmy, ale

instytucje publiczne. Daje to użytkownikom gwarancję kontroli nad danymi i sposobami ich użycia, a równocześnie pomaga wspierać dobro wspólne, bez wyprowadzania zysków do transnarodowych korporacji. Znaczące jest zresztą, że właśnie duże miasta budują dziś systemy „technologicznej suwerenności”. To kolejny przykład przełączania się między skalami – bo algorytmy to nie tylko Google, ale też usługi, z których korzystamy w bezpośrednim otoczeniu.

Algorytmy mogą wspierać nie tylko kapitalistyczną efektywność, ale też dobre życie. Musimy je jednak najpierw odczarować. Zrozumieć, że tak jak codzienność jest polityczna, polityczny jest też kod komputerowy. Później będzie już z górki.

## Literatura

- David Beer D., *The social power of algorithms*, „Information, Communication & Society”, 2017, nr 1, DOI: 10.1080/1369118X.2016.1216147.
- Benjamin Bratton, *The Stack. On Software and Sovereignty*, MIT Press, Cambridge 2016.
- Kate Crawford, Vladan Joler, *Anatomy of an AI System. The Amazon Echo As An Anatomical Map of Human Labor, Data and Planetary Resources*, AI Now Institute and Share Lab (September 7, 2018), <https://anatomyof.ai>.
- Wendy H.K. Chun, *On „Sourcery”, or Code as Fetish*, „Configurations” 2018, nr 3.
- Ed Finn, *What Algorithms Want. Imagination in the Age of Computing*, MIT Press, Cambridge 2017.
- Alexander Galloway, Eugene Thacker, *The Exploit. A Theory of Networks*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2007.
- Alexander Galloway, *Język chce, żeby go nie dostrzegać*, przeł. Michał Szota, „Kultura Popularna” 2008, nr 4(22).
- Tarleton Gillespie, *The Relevance of Algorithms*, w: *Media Technologies. Essays on Communication, Materiality, and Society*, red. T. Gillespie, P.J. Boczkowski, K.A. Foot, MIT Press, Cambridge 2014, s. 167–193.
- Cathy O’Neil, *Broń matematycznej zagłady. Jak algorytmy zwiększają nierówności i zagrażają demokracji*, przeł. Marcin Zieliński, PWN, Warszawa 2017.
- Frank Pasquale, *Jak wygrać z cyfrową oligarchią*, przeł. Tomasz Surdykowski, „Le Monde Diplomatique. Edycja polska” 2018, nr 7(149), [https://monde-diplomatique.pl/LMD149/index.php?id=1\\_4](https://monde-diplomatique.pl/LMD149/index.php?id=1_4).

**Autor**

Mirosław Filiciak – kulturoznawca, medioznawca, dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych Uniwersytetu SWPS. Zajmuje się badaniami praktyk medialnych oraz technik kulturowych.

**SŁOWNIK PRZYSZŁOŚCI**

**Forum Przyszłości Kultury 2018**

<http://forumprzyszloscikultury.pl/>